Nr. 31. Kraków, czwartek 31 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor.. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załaczniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 26|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 18 czasopisma »Naprzód« z dnia 27 stycznia 1901 r. artykuł pod tytułem: »W piętnastą rocznicę« w ustępie od »Naturalnym trybem« do »w obronie partyi« str. 1 łam 3, zawiera znamiona występku z § 305 ustawy k. — że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor stara się usprawiedliwić czyny ustawą karną zakazane.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 28 stycznia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 30 stycznia.

Kto tutaj wchodzi, żegna się z nadzieją!

Napis ten, widniejący nad bramą dantejskiego piekła, powinienby zostać wywieszony nad wejściem do sali klubowej Koła polskiego w następującem brzmieniu:

Kto tutaj wchodzi, żegna się z nadzieją reformy statutu Koła!

Pierwsze posiedzenie nowego Koła polskiego stwierdziło to, cośmy z góry przewidywali, a co łatwo było przewidzieć: Szlachecka większość Koła nie chce żadną miarą dopuścić do jakiejkolwiek zasadniczej zmiany wygodnego dla niej statutu, do żadnej reformy, którаby rozwiązać mogła usta mniejszości.

Wystarczy przypatrzeć się składowi wybranej wczoraj komisyi dla „reformy“ statutu Koła: Dawid Abrahamowicz, Wojtek Dzieduszycki, Jaworski, ks. Pastor, hr. Potocki, hr. Wodzicki, tj. **6** zagorzałych stańczyków, stanowczych wrogów reformy statutu, dalej Jabłoński i Roszkowski, tj. **2** serwiliści z t. zw. lewicy Koła, i **jeden** demokrata Romanowicz!

Termin 14-dniowy, w którym komisya ma ukończyć swe „prace“, ma na celu tylko przewleczenie sprawy o dwa tygodnie. Los „reformy statutu“ jest już przesądzony. Zobaczymy za 14 dni, czy demokraci dadzą z siebie zrobić arlekinów w tej komedyi, czy też dotrzymają słowa, danego wyborcom.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 29 stycznia.

Dzień dzisiejszy był obfitym w posiedzenia klubów i narady stronnictw parlamentarnych.

W południe odbyła się w prywatnem mieszkaniu Dra Kaizla narada reprezentantów czeskiej konserwatywnej szlachty i klubu młodoczeskiego. W naradach wzięli udział ze strony szlachty konserwatywnej: hr. Palffy, bar. Parish i hr. Czernin, a ze strony

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

17)

Gdy więc tak rośnie dziewczątko,
W strasznej moralnej posuszy,
Będzie, jak było... zwierzątko
Bez mózgu, bez serca, bez duszy,
Choć czasem piękna, jak bóstwo
Kallipigos Afrodyte,
To piękne w niej, co odkryte,
W duszy co skryte: ubóstwo.
Z nichby nie mogła być żadna
Laurą, Maryllą, ni Muzą,
Choć „sympatyczna“ i „ładna“,
Najwięcej jest lalką dużą;
Ni Zosią dla Tadeusza,
Mimo rycerskiej oceny,
Żadna z nich, bo panien dusza
Lepiona w wzór Telimeny,
I jeśli chcesz rady, bracie,
Pamiętaj, abyś po stracie
Wolności nie zmądrzał, niestety,
Jak Polak mądry po szkodzie.
Jeżeli szukasz kobiety,
Nie patrz po tych, co są w modzie,
W gazetach i komitetach,
Bo te są smaczne i miłe,
Ale przy kawce, po wetach,
Gdy pachną sery pół-zgniłe
W zacisznej het separatce,
Tete a tete, wnet na kanapce.

PIEŚŃ VII.

Intermezzo: Kantata mieszczańska (na orkiestrę amatorską i chór filisterski).

Zatrąbcie w trąby i w bębny zabijcie,
Pioruny tłuczcie, wy, gromy, zawyjcie
I niechaj w okrąg najszerszy
Hymn zabrzmi wkoło, bo stolec ojcowski
Objął już w spadku pomazaniec boski,
Król Mydłek Filister pierwszy.
Po wojewodach i po kasztelanach,
Książętach butnych i rycerskich panach,
Po szlachcie dziada, pradziada,
On wnuk golarza, a synek mydlarza,
Figlem kultury, losem się nadarza
I na tron świata zasiada,
Nie hartem duszy, ni rozmachem faktów,
Ale na mocy stemplowanych aktów,
Wyszynku lub kamienicy,
W imię miliona takich, jak on łyków,
Silny milionem, wśród gromkich okrzyków
Siada na królów stolicy;
Nie według rodu przywilejów wstecznych,
Tylko natury kanonów odwiecznych,
Które dyktuje rozsądek,
Że choć my światem, a nami kobiety,
Lecz już nie herby, idee, poety
Rządzą, lecz tylko żołądek,
W imieniu wszystkich owiec i baranów,
Dzięki wielkiemu wyrównaniu stanów,

Młodoczechów: Dr. Pacak, Stransky i Dr. Kaizl.

Klub czeskiej szlachty konserwatywnej wybrał ponownie prezesem klubu dr. Palffy'ego a wiceprezesami Fryderyka księcia Schwarzenberga i hr. Sylva-Tarouca. Do komisyi parlamentarnej wybrano posłów Karola Maksymiliana hr. Zedtwitza, br. Parisha i Dra Mettala.

W klubie młodoczeskim przedłożył Pacak *expose* o politycznem i parlamentarnem położeniu. Prezydyum klubu przedłożyło do uchwały następującą rezolucyę: „Klub postanawia trzymać się polityki wolnej ręki, a co do taktyki, zająć stanowisko wyczekujące“. Mastalka, Sokol i Gregr występowali przeciw tej rezolucyi, przyczem zajęli stanowisko bardzo radykalne. Mowcy, należący do większości klubu, bronili rezolucyi i sprzeciwiali się umieszczeniu ustępu o obstrukcyi w oświadczeniu programowem. Mowcy ci podnosili, że obstrukcyę należy uważać tylko za środek ostateczny.

Komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego sformułowała już tekst prawnopaństwowego zastrzeżenia, które wniesione ma być w Izbie, oraz wydelegowała czterech reprezentantów na konferencye, na które zaprosił Młodoczechów prezydent gabinetu. Reprezentantami tymi będą mianowicie obaj wiceprezydenci klubu Pacak i Stransky, oraz posłowie Kaizl i Forst. Posłowie ci u Dra Koerbera zasięgną informacyj o politycznych zapatrywaniach rządu i jego planach na najbliższą przyszłość.

Posłowie chorwaccy i słoweńscy zamierzają utworzyć wspólny związek. W tej sprawie odbyło kilku mężów zaufania obu stronnictw dłuższą naradę. W ciągu dyskusyi poruszono myśl, czy nie byłoby lepiej, nie zakładać klubu w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale raczej utworzyć parlamentarny związek, organicznie dość luźny. Utworzenie grupy chorwacko-słoweńskiej ma napotkać na liczne trudności, gdyż liberalni Słoweńcy ciągle jeszcze stanowczo sprzeciwiają się połączeniu z konserwatywnymi kolegami i jest możliwem, iż wskutek tych trudności upadnie myśl utworzenia parlamentarnego związku chorwacko-słoweńskiego. W tym wypadku utworzą z jednej strony Chorwaci, a z drugiej Słoweńcy osobne parlamentarne grupy, które jednak zamierzają we wspólnych narodowo-politycznych i ekonomicznych sprawach razem działać.

Prezydyum niemieckiego stronnictwa postępowego postanowiło, aby się zbliżyć do antysemitów, nie zapraszać na pierwsze posiedzenie klubu trzech żydów, dotychczasowych członków klubu. Na to odpowiedział poseł Menger, że gdyby tak postąpiono, utworzy wraz z dwunastu innymi posłami odrębny klub. Wobec tej groźby, projekt upadł.

Klub wiernokonstytucyjnej szlachty ogłasza rezolucyę, w której oświadcza, że stoi na gruncie austryackim i potępia agitacyę „Los von Rom“, oraz dążności wszechniemieckie. Oznacza to wystąpienie tego klubu z niemieckiej „Gemeinbürgschaft“.

W sprawie wyboru prezydenta Izby donosi praska „Politik“: Członkowie lewicy Koła polskiego przyjęli bardzo przychylnie myśl wybrania prezydentem Izby dra Weigla. Natomiast większość Koła polskiego nie zgadza się na ten projekt, motywując podobno to postanowienie tem, że skoro Koło polskie postanowiło trzymać się polityki wolnej ręki, nie może się angażować przez wprowadzenie swego członka do prezydyum.

Wybór ponowny dra Fuchsa na prezydenta Izby uważają za niemożliwy z tego względu, że jego mandat poselski został zaprotestowany.

Z emigracyi.

Paryż, 28 stycznia.

Z życia kolonii polskiej w Paryżu.

Stosunki, panujące w kolonii polskiej w Paryżu, są podobne do krajowych, galicyjskich. Mamy tu większość — lud pracujący, proletaryat polski, i mniejszość — burżuazya, różnego rodzaju stańczyki i ich lokaje. Stańczycy i tu chcieliby rządzić i panować, lud zaś pracujący i uświadomiony nie pozwala im na to; stąd walka.

Tradycye walki elementów reakcyjnych z prawdziwą demokracyą sięgają tu aż czasów emigracyi polskiej 31-go roku. Wówczas społeczeństwo polskie na emigracyi dzieliło się na Czartoryszczyków i demokratów, ówczesną stańczykeryę zwano „czartorowszczyzną“, od ich „króla“ Czartoryskiego; obecna stańczykerya skarlała i spadła. Tu na bruku paryskim nie jest już nawet stronnictwem politycznem, ale kliką reakcyjną, zwaną Gałęzowszczyzną, albo Batignolami.*)

Stańczycy tutejsi są już dość ociężali, zamiast coś zrobić sami, wolą posługiwać się swymi lokajami. Różnego rodzaju Szkaradków, Krotoskich i karyerowiczów w rodzaju waszego Włodzimierza Lewickiego mamy niestety i tutaj.

Jeśli chcecie poznać życie tutejszej Polonii nie trzeba nawet sięgać do czasów odległych i historyi emigracyi. Zdarzenia ostatnich dni są dość charakterystyczne i typowe. „Ab uno disce omnia.“ Wystarczy opisać jeden fakt najnowszy: Sposób powstania nowozawiązanego towarzystwa „Sokół“ w Paryżu, a będziecie już mieli wyrobiony sąd o życiu tutejszej kolonii polskiej. Rzecz się ma tak:

*) Od dyrektora szkoły polskiej na Batignolach Gałęzowskiego i szkoły polskiej Batignolskiej, którą ta klika ze szkodą społeczeństwa polskiego zawładnęła.

Także ma rządzić i baran,
A każdy, ktoby chciał rządy baranie
Zachwiać lub zniszczyć, ten przed sądem
[stanie
I będzie przykładnie ukaran.
Po parlamentach, sejmach i wydziałach,
Wsparty na brzmiących a pustych cymba-
[łach,
Rządzi w imieniu większości,
I nie dziw potem, że więcej głupoty
W setce łbów razem spędzonej hołoty,
Niż w jednej głowie zagości.
Gdy dawniej nowe chciał odkrywać światy
Duch jakiś wolny, samotny, skrzydlaty,
Porywał za sobą wszech tłumy,
Tak teraz czelny redaktor brukowca
Antysemitnik, szubrawiec, a mowca,
Pęta trzodowców rozumy.
Więc trąbcież w trąby i w bębny zabijcie,
A wy „psy z ulic Europy“ zawyjcie,
Jedyni wieku poeci,
Bo rządzi szczęśliwie król Mydłek filister,
Dla skromnych ma butów pełniutki tornister,
Ku chwale przyszłych stuleci,
Z rodu wielkiego wyszedł władca ziemi,
Przed nim heroldy z trąbami, brzmiącymi
Braterstwo, wolność i równość,
Z nim pozytywcy i materyaliści,
Giełda, policya i ekonomisty
I innych uczonych kpów dość,
I aby poddanym dać wszystkie wolności,
Dał wszystkich wieków zdobyte mądrości,
Armaty i prostytutki;
By równość odczuto, kazał, by zakuto
Tych, co go drażnią rewolucyi butą,
Jako społeczne wyrzutki;
By zaś braterstwo Chrystusowe wszędzie
Rządziło ludźmi, gdzie on rządzić będzie,
Król Mydłek z Filistrów rodu
Kazał budować zdrowe kryminały,
Szubienicami ustroić świat cały,
A głodu uczyć za młodu.
Więc ryczcie trąby i bębny pękajcie,
Wy myśliciele kozły wywijajcie,
Bo ideały dojrzały,
Przy ogniach sztucznych i przy 100 kapelach
Niechaj w kasarniach, giełdach i ....
Śpiewają hymn klerykały!
Ch ć burze już huczą wszędzie wokół nas
I wicher dmie w żagle i piorun gdzieś trzasł,
Pękają ściany okrętu;
Choć gnuśny, ospały i głupi nasz świat,
Niech każdy ze swego będzie tylko rad,
Strzeże się pojęć zamętu;
Nie straszny jest dla nas żadnej burzy cios,
Bo w radach i sejmach mamy wolny głos,
Urny, dyety i posły;
Więc razem do pracy hej cichej i zgodnej,
Jedynej broni klerykałów godnej,
I oby brzuchy nam rosły!
I znów bóg kona, nowe płodźmy bogi,
Coraz to mniejsze, lecz nie schodźmy z drogi
Postępu, cywilizacyi,
Choć się Jehowa ironicznie śmieje,
I choć się wszystko, jak działo, tak dzieje,
Jeszcze noc, ale już dnieje...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niejaki p. Tylicki podjął myśl nie nową — założenia w Paryżu towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Pan T. wiedział jednak, że osoba jego nie jest popularną wśród kolonii i dlatego, z własnej inicyatywy, czy prawdopodobnie z porady kogoś inteligentniejszego postanowił uformować najprzód „Komitet inicyatywy dla zawiązania Sokoła.“

„Komitet inicyatywy“, w skład którego weszły osoby ze wszystkich towarzystw, obozów, grup i stronnictw mógł się spodziewać, że głos jego zostanie usłyszany przez całą kolonię polską i że na wiec, zwołany przez komitet na dzień 29 grudnia w sprawie założenia towarzystwa hygieniczno-gimnastycznego pospieszy cała polonia, tembardziej, że w odezwie „Komitetu inicyatywy“, zapraszającej na wiec, było wyraźnie zaznaczone: „Ponieważ projektowane Towarzystwo ma mieć na celu jedynie krzewienie zasad hygieny i rozwój sił fizycznych za pomocą gimnastyki i wszelkiego rodzaju sportów, pod żadnym więc pozorem nie będą na zgromadzeniach towarzystwa dopuszczane dyskusye w kwestyach społecznych ani politycznych.“

Odbyły się dwa wiece, 29 grudnia i w tydzień potem dalszy ciąg pierwszego.

Przeważały na wiecach żywioły demokratyczne, znaczną większość stanowili członkowie „Towarzystwa pracujących Polaków“. Konserwa na pierwszy wiec stawiła się nielicznie, na drugi w jeszcze mniejszej liczbie. Już na pierwszym wiecu wyraził się p. Tylicki, że się spodziewał, iż będzie inny skład wiecowników i z tego powodu chciał uznać wiec za niekompetentny w sprawie uchwalania statutów, nie w smak bowiem mu było, że zebrani chcieli mieć ustawę, wzorowaną nie na statucie Sokołów galicyjskich, z prezesem i tuzinem dygnitarzy, ale towarzystwo z ustawą, wzorowaną na demokratycznych towarzystwach paryskich („Towarzystwo pracujących Polaków“ i Towarzystwo studentów Polaków: „Spójnia“), w których urząd prezesa nie istnieje wcale. Niektórzy z mówców, co przemawiali przeciw urzędowi prezesa w „Sokole“, gotowi byli zrobić swoim przeciwnikom jeszcze jedno ustępstwo więcej i pomimo swoich przekonań demokratycznych zgodzić się na prezesa w towarzystwie niepolitycznem „Sokół“, jeśliby nie uważali za utopię znalezienie na prezesa człowieka znanego, ale przytem takiego, którjby nie należał do żadnej partyi, żadnego towarzystwa, nie miał żadnych przekonań politycznych: nazwisko prezesa, mówili oni, pomimo woli samego prezesa, będzie nadawało na zewnątrz jakąś barwę, która będzie zniechęcała przeciwników tej formy do należenia do Towarzystwa.

Fakt charakterystyczny: Ten sam p. Tylicki, który na posiedzeniu „komitetu inicyatywy“ nie chciał nawet podać lub opracować wspólnie projektu ustawy, motywując to tem, że jest „demokratą“ (kto dziś nie podszywa się pod tę nazwę!), że nie chce narzucać ustawy, nagle zrywa z zasadą demokratyczną, **nie uznaje dwóch wieców, które opracowały już prawie całą ustawę**, (pozostało tylko uzupełnić tę ustawę), zawiązuje **na tajnem** poufnem zebraniu „gniazdo Sokoła w Paryżu, ze statutem normalnym Sokolstwa polskiego“.

Na to posiedzenie p. Tylicki nie zaprosił znacznej części komitetu inicyatywy, ani nikogo z Towarzystwa pracujących Polaków, ani z Towarzystwa studentów Polaków: „Spójnia“.

Zebranie to **ściśle poufne** nazwało się „walnem zgromadzeniem“. Wybrało ono na członków honorowych Miłkowskiego i **Gałęzowskiego** i wydział, który pachnie z daleka Batignolami, złożony z panów Gasztowta, Dygata, Korytka, Lewenharda, Ostena, Szawklosa i naturalnie... pana Tylickiego.

Postępowanie pp. Tylickiego i paru jego przyjaciół z komitetu inicyatywy, którzy wiedzieli doskonale o formującym się „Sokole“ i o tem, że na dzień 20 stycznia zostało zwołane ostatnie zebranie owego „Sokoła“, „w celu ostatecznego uzupełnienia statutów oraz wyboru zarządu“, należało napiętnować. Bezczelność tych panów doszła do tego stopnia, że nie powstydzili się oni wydać odezwy publicznej i zwrócić się do rodaków zamieszkałych w Paryżu, by wstępowali do ich gniazda... „Sokolego“ (?).

Odpowiedzią na ten czyn stańczykowski „grona Polaków“ (tymi wyrazami zaczyna się ich odezwa, podpisana samozwańczo „walnem zgromadzeniem“) była następująca uchwała, powzięta na **publicznem zgromadzeniu**, które było dalszym ciągiem dwóch wieców konstytuującego się „Sokoła“, i na które liczniej niż na poprzednie zebrała się Polonia paryska.

Uchwała ta brzmi, jak następuje:

„Uchwała zapadła dnia 20 stycznia 1901 r. na zebraniu publicznem w sali „Procope“, 13, rue de'Ancienne-Comédie w Paryżu: Zważywszy, że Towarzystwo „Sokół“ w Paryżu miało być ukonstytuowane na ogólnem publicznem zebraniu po wszechstronnem przedyskutowaniu i uzupełnieniu projektu ustaw, przedstawionego przez Komisyę inicyatywy: zważywszy, że ostatecznego zebrania publicznego domagało się na piśmie 15-go b. m. szesnastu obywateli, pragnących należeć do Towarzystwa „Sokół“, o czem zawiadomiono całą komisyę i subkomisyę, i na co większość jej członków w zasadzie swą zgodę wypowiedziała (przyjęto jednogłośnie); zebranie dzisiejsze, liczące 56 osób, wyraża swe najwyższe oburzenie na zwołanie w wielkiej tajemnicy przez znaczną mniejszość Komisyi dnia 18 b. m. wyłącznie swoich stronników, oraz jednocześnie założenie Towarzystwa „Sokół“ i wybór jego Zarządu (przyjęte wszystkimi głosami przeciw jednemu); potępia w najwyższym stopniu tę niebywałą dotychczas w kolonii paryskiej bezczelność pewnych jednostek; wyraża szczery żal, że nowozawiązane Towarzystwo „Sokół“ stanie się jednem więcej wstecznem gniazdem w Paryżu, gdyż jako zwołane potajemnie przeciw formującemu się „Sokołowi“, nie będzie mogło skupić całej Polonii, a jedynie pewną klikę (przyjęto większością głosów)“.

Pozwolę sobie dodać następującą uwagę:

Czem prędzej wsteczne gniazdo „Sokole“ upadnie, lepiej — tem prędzej będzie mógł powstać „Sokół“ **bezpartyjny**, skupiający, jeźli to nie jest utopią, całą Polonię w Paryżu. **Skupienie całej Polonii paryskiej w jedno Towarzystwo i nawet w Towarzystwo niepolityczne nie udało się, bo reakcyjna klika na to nie pozwoliła**: chce ona zawsze rządzić i panować i nigdy nie uszanuje woli większości, za każdym razem, gdy ona uczuje się w mniejszości, zaczyna konspirować i intrygować... *Ha.*

Przegląd polityczny.

= **Podróż cesarska do Anglii.** Pod tym tytułem zamieszcza nasz bratni organ, berliński „Vorwärts“, następującą ciekawą notatkę:

„Podróż ces. Wilhelma do Anglii nastąpiła wrzekomo jedynie pod wpływem uczuć głębokiego współczucia i pokrewieństwa; że jednak cesarz tak nagle zdecydował się na podróż, to — jak nas informują — stało się na skutek usilnego domagania się księcia Walii, obecnego króla Edwarda VII. Książę Walii okazał mianowicie niekłamaną chęć uregulowania przed wstąpieniem na tron prywatnej afery ze swym cesarskim siostrzeńcem.

Gdy cesarz Wilhelm I zmarł 9-go marca 1888 r., pozostawił po sobie 56 milionów marek, które do dnia 15 czerwca 1888 r., czyli do daty śmierci jego następcy, Fryderyka III, stopniały do 32 milionów. 24 brakujące miliony marek zostały pożyczone ks. Walii, który w owym czasie znajdował się w krytycznych stosunkach finansowych. Jak głoszą wieści, protestował wówczas przeciwko tej pożyczce ochmistrz królewskiego dworu, hr. Stolberg i, ponieważ protest jego był bezskuteczny, podał się do dymisyi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w chwili, gdy miał objąć władzę, książę Walii uczuł potrzebę uregulowania tej niezałatwionej sprawy i wzywał cesarza Wilhelma do osobistego porozumienia się.“

Jak widać z tego opowiadania, dzisiejszy król angielski siedział w kieszeni nietylko międzynarodowych bankierów i lichwiarzy, lecz nawet u swoich ukoronowanych kuzynów. Na naród angielski spadnie miły obowiązek płacenia milionowych długów dzisiejszego władcy, gdyż olbrzymi majątek, zebrany przez jego długowieczną a oszczędną matkę, prawdopodobnie nie wystarczy na opłacenie grzechów „młodości“ podtatusiałego, 59-letniego króla Edwarda. Będzie to w dobie dzisiejszej ciężar niełatwy, wobec tego, że

wydatki na wojnę transwalską wkraczają już obecnie w sferę trzeciego miliardu!

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego. W lokalu stacyi płatniczej stowarzyszenia kolejarzy w Przemyślu wygłosił w niedzielę, dnia 27 b. m., tow. dr. Mantel odczyt na temat „Początki ruchu socyalnego w Europie“. Licznie zebrani słuchacze nagrodzili prelegenta hucznymi oklaskami za odczyt, wygłoszony ze swadą i zrozumieniem w sposób dość popularny. Po odczycie odbyło się zgromadzenie, na którem po przemówieniu kilku kolejarzy i tow. Schiffera wyrażono oburzenie i pogardę pismakom „Echa Przemyskiego“ za notatkę, w której w jednym z numerów nazwano robotników kolejowych złodziejami dlatego, że są socyalistami. Zarazem uchwalono w tej sprawie umieścić w dziennikach odpowiedne oświadczenie, oraz pismaków „Echa“ pociągnąć do odpowiedzialności. Tegoż samego dnia odbyła się pogadanka w sali stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dobromilskiej, również wobec licznie zebranych robotników.

Z sali sądowej.

Dr. Starakiewicz przed sądem. We wtorek odbyła się przed c. k. sądem krajowym karnym rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw znanemu „kryminaliście“ drowi Starakiewiczowi. Odsiaduje on obecnie karę ośmiomiesięcznego więzienia za trzy fakta oszustwa.

Podczas odsiadywania tej kary poznał się on z Konstantym Tomaszewskim, awanturnikiem, którego policya krakowska wydała Rosyi. Na dwa dni przed wydaniem w ręce władz rosyjskich Tomaszewski obwinił Starakiewicza o oszustwo, na dowód którego przedłożył dwie kartki korespondencyjne, które mu Starakiewicz wręczył podczas przechodu na podwórzu więziennem.

Przy rozprawie Starakiewicz przedstawiał się jako ofiara prześladowań ze strony adwokatów, a szczególnie dra Szaflarskiego i dra Abłamowicza. Trybunał wydał wyrok uwalniający dla braku przedmiotowej istoty czynu. Starakiewicza po rozprawie, do której stawił się w stroju aresztanckim, odstawiono napowrót do więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 stycznia. 1676. Sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa. — 1797. Franciszek Szubert, sławny muzyk, narodził się. — 1865. Izba posłów w Waszyngtonie ogłasza niewolnictwo za zniesione. — 1895. Początek wojny Francyi z Madagaskarem.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Adolfa Grossa: O konstytucyi austryackiej.

Dziś teatr zamknięty.

Piątek: „Zawisza Czarny“ fantazya dramat. wierszem w 4 aktach 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

Sobota: O godzinie 3-ciej popołudniu „Jasełka“ (ceny do połowy zniżone).

O godzinie 7-mej wieczór „Zawisza Czarny“.

Niedziela: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego z prologiem, muzyka ks. Radziwiłła.

Co się dzieje z Kaliniewiczem? Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe: Kaliniewicz, komisarz starostwa w Mościskach, którego przychwycono na gorącym uczynku, gdy wzywał swego kolegę Czaudernę do fałszowania głosów, urzęduje dalej, mimo wszystkie śledztwa dyscyplinarne i pogłoski o przeniesieniu. W śledztwie tłómaczył się p. Kaliniewicz tem, iż „chciał wypróbować urzędową wierność pewnego dyurnisty w starostwie. Napisał więc owe znane listy, ale nie zrobił z nich użytku, tylko włożył je rozmyślnie do aktów urzędowych, aby się przekonać, czy je ów dyurnista wyda warchołom politycznym. Przekonawszy się, że tak się stało, zarządził wydalenie owego dyurnisty“.

Naiwne to tłómaczenie przypadło widocznie do gustu komisyi śledczej, gdyż p. Kaliniewicz sprawuje urząd tak, jakby się wogóle nic nie stało.

Tymczasem wskażemy namiestnictwu kierunek, w jakim należy śledztwo przeciw Kaliniewiczowi w tej sprawie prowadzić:

1. P. Kaliniewicz przesyłał swoje listy przez konnych posłańców, lub przez specyalne fury.

2. Panowie Kaliniewicz i Czauderna dotychczas łamią sobie głowy nad tem, jakim właściwie sposobem listy ich dostały się do „Naprzodu“. W tym celu zarządzili byli nawet prywatne przesłuchanie członków komisyj prawyborczych w odpowiednich miejscowościach, przy którem p. Kais. stanowczo zapewniał, iż p. Czauderna po przeczytaniu dotyczących listów schował je do aktów wyborczych.

3. Wskutek tych zeznań pana Kais. p. Kaliniewicz i Czauderna przyszli do przekonania, że listy te wydostały się z aktów do redakcyi „Naprzodu“ przez dyurnistę p. Fr. Na tej tylko podstawie wydalono z urzędu tegoż dyurnistę i na tej podstawie oparł p. Kaliniewicz teraźniejsze swoje wykręty.

4. P. O., wtajemniczony dokładnie przez swego urzędowego kolegę we wszystkie wyborcze sprawki, przyznał, że urzędnicy wyborczy rzeczywiście ze sobą listownie się porozumiewali, lecz podczas gdy Kaliniewicz był na tyle ostrożnym, że listy swoich kolegów zaraz niszczył, to p. Czauderna przez swoją nieoględność całą sprawę wydał.

5. Gdy dyurnista p. Fr., oddalając się ze swego urzędu, tłómaczył się przed p. Czauderną w sprawie swej zaliczki, powiedział tenże do niego: „Panie, dodałbym był jeszcze 100 złr., gdyby tylko to świństwo nie wyszło na jaw“.

Tyle na razie. Jeżeli i to nie poskutkuje, to posłużymy hr. Pinińskiemu dalszymi faktami. Sprawą tą zajmie się wkrótce i parlament.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym znajduje się sprawa fundacyi Rzewuskiego. Dziś jest ostateczny termin załatwienia tej sprawy, bo jeżeli dziś rada nie poweźmie uchwały i jutro nie wprowadzi jej w życie, to z dniem jutrzejszym przepada gminie cała fundacya na rzecz Arcybractwa miłosierdzia. „Czas“ z łatwo zrozumiałych powodów usiłuje wmówić w radców, że fundacyę należy już uważać za przepadłą, bo w przeciągu jednej nocy nie zdoła się wykonać ewentualnych uchwał rady. Gdzie jednakowoż sprawa jest nagła, tam „Amtsschimmel“ musi przynajmniej na chwilę ustąpić! Wszystko się jeszcze da zrobić, jeżeli radcy spełnią swój obowiązek. Niech pamiętają, że nie mają prawa trwonić majątku gminy. Byłoby skandalem, gdyby dziś na posiedzeniu Rady miejskiej nie było kompletu. Świadczyłoby to, że rada wskutek rozkładczego wpływu stańczyków i klerykałów, przestała być zdolną do jakiejkolwiek pozytywnej pracy, z wyjątkiem rozdawnictwa posad.

W skład rady miasta Krakowa z powodu śmierci wiceprezydenta dra Karola Pieniążka powołanym będzie pan Wiktor Redyk, w miejsce zaś zmarłego Zygmunta Szancera powołany będzie p. Ernest Stockmar.

Zwracamy uwagę p. pracodawców i robotników na obwieszczenie Zarządu miejskiej Kasy chorych na stronie 8 dzisiejszego numeru, podające do wiadomości rozporządzenia magistratu m. Krakowa w sprawie ustanowienia kategoryj oraz kwoty przeciętnego zwykłego zarobku dziennego robotników dla okręgu administracyjnego m. Krakowa, które odtąd mają służyć za podstawę przy obliczaniu świadczeń wobec ubezpieczonych na przypadek choroby w tejże Kasie. Stało się to skutkiem reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, którym orzeczono, że ogólnikowe określenie różnych kategoryj zarobkowych robotników, jakoto zwykłym porządkiem cyfr: 1 sza, 2-ga etc. kategorya, albo też wyrazami: wyższa i niższa, lepsza i gorsza, zwykła i starsza — jest niedopuszczalne. Natomiast należy w określeniu kategoryi zarobkowej ująć te znamiona, które uwydatniają charakter robotnika, wpływający na wysokość jego zarobku, a zarazem odróżniają go stanowczo od robotników innej kategoryi zarobkowej. Takie rozróżnianie kategoryj zarobkowych należy też zastosować do robotnic. Dla każdej przeto poszczególnej kategoryi zarobku ustanowiono — w myśl reskryptu ministerstwa — wyłącznie jedną płacę, jako zwykły zarobek dzienny — podawanie zaś tego zarobku w pewnych granicach (np. od—do) jest stanowczo wykluczone.

W sprawie organizacyi lekarzy. Idąc za przykładem innych wyzyskiwanych, postanowili lekarze założyć organizacyę dla obrony swoich interesów i stawienia oporu wyzyskiwaczom. Zdawałoby się, że „robotnik-lekarz“ lepiej od innych robotników zrozumie potrzebę i korzyści organizacyi. Tymczasem zaraz w zawiązku znaleźli się tacy, którzy młodej organizacyi już teraz kładą kamienie pod nogi. W ostatnim numerze „Przeglądu lekarskiego“ zamieścił niejaki dr. Momidłowski z Tarnobrzegu długi list, w którym krytykuje statut ma-

jącego powstać „Towarzystwa samopomocy lekarzy“ i twierdzi, że już istniejące „Towarzystwo lekarzy galicyjskich“ jest właściwą dla lekarzy organizacyą zapomogową, a inne zadania nowej organizacyi należą do kompetencyi izb lekarskich. Argumenta dra Momidłowskiego, na pierwszy rzut oka przynajmniej trochę słuszne, po bliższem zastanowieniu tracą wszystkie cechy logiki, a nabierają coraz wyraźniejszej barwy... kołtuństwa. Albo ma istnieć organizacya, gdzie każdy członek ma mieć pewne obowiązki i w zamian za to pewne prawa, albo niechaj nie będzie żadnej organizacyi. Dr. M., który jako kardynalny środek ku poprawie bytu lekarzy uważa jałmużnę, zajął stanowisko tak filisterskie, na jakie może się zdobyć albo czytelnik „Głosu Narodu“, albo „der dumme Kerl von Wien“. Śmiało możemy twierdzić, że patentowana inteligencya mieszczańska znacznie niżej stoi od przeciętnego robotnika, który z oburzeniem odrzuca jałmużnę, a żąda tego, co mu się słusznie należy. Będziemy bacznie śledzili dalszy rozwój organizacyi lekarzy, a jeżeli się znajdzie więcej Momidłowskich, natenczas powiemy, że widocznie lekarzom za mało jeszcze dokuczyła nędza, a za wielki wpływ na nich wywierają nasi domorośli ekonomiści, którzy nie widzą dalej, jak na odległość swego nosa.

Uroczysty wieczór celem przyjęcia posła Ignacego Daszyńskiego i innych polskich i ruskich posłów opozycyjnych odbędzie się dnia 1 lutego o godz. 8 wieczór w sali resursy (I. Reichsrathstrasse 3) — staraniem robotników polskich w Wiedniu.

Z Kółka artystyczno literackiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 29 bm., wybrano na rok 1901 prezesem p. Konrada Rakowskiego, zastępcą p. Edwarda Leszczyńskiego, sekretarzem p. Jana Pietrzyckiego, a skarbnikiem p. Kazimierza Krzyształowicza.

W „Związku naukowo-towarzyskim“ (Grodzka 50) odbędzie się w czwartek dnia 31 stycznia 1901 r. wieczór literacki. Początek o godz. $7^1/_2$.

Drobni handlarze węgla w Krakowie urządzają w niedzielę dnia 3 lutego b. r. o godzinie wpół do 3 popołudniu w sali rady miasta ogólne zebranie dla utworzenia spółki, mającej sprowadzać węgiel wprost z kopalni.

Walne zgromadzenie „Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki“ na posiedzeniach dnia 28 listopada 1900 r. 21, 23 i 24 stycznia 1901 r. uchwaliło co następuje: I) Walne zgromadzenie uchwala w zasadzie ufundowanie stypendyum im. śp. Stanisława Szczepanowskiego i Kazimierza Odrzywolskiego i poleca Wydziałowi poczynienie wszelkich kroków, celem najrychlejszego przeprowadzenia tej sprawy do skutku II) Poleca Wydziałowi rozpisanie konkursu na prace naukowe i wstawia na ten cel w budżet 300 K. III) Poleca Wydziałowi rozdać 2 stypendya z funduszu obrotowego Towarzystwa po 240 K na rok administracyjny 1900/1901. Jedno z nich nosi nazwę: „Imienia Tytusostwa Kielanowskich“. IV) Poleca rozdać 5 miejsc rewersowych w „Domu techników“ (czynsz zwrotny po ukończeniu politechniki). V) Poleca Wydziałowi zająć się wmurowaniem tablicy pamiątkowej w westybulu politechniki śp. prof. dr. Władysławowi Zajączkowskiemu, Julianowi Zacharjewiczowi i Leonardowi Marconiemu, byłym członkom honorowym Towarzystwa.

W skład nowo obranego Wydziału weszli: Edward Kostecki, przewodniczący; Aleksander Litwinowicz, zastępca przewodniczącego; Henryk Żukiewicz, skarbnik; Władysław Milko, bibliotekarz; Ferdynand Stroński, sekretarz. Wydziałowi: Bronisław Biegeleisen, Mieczysław Padlewski, Adam Zapolski, Michał Pietkiewicz, Stefan Starzyński, Ludwik Międzybrodzki. Zastępcy wydziałowych: Adam Martynowicz, Edward Ortwein, Władysław Przanowski, Stanisław Bęklewski.

Na kuratorów Towarzystwa zaproszono WPP. prof. dr. Mieczysława Łazarskiego i Leona Syroczyńskiego, na syndyka adw. kraj. dr. Adama Kosińskiego.

W skład komisyi lustracyjnej weszli: Stefan Palisa, Szczęsny Karabiński, Stanisław Mastalski, Stefan Kondraczek, Maksymilian Streitt, Henryk Hirsch, Józef Romański, Stefan Kupczyński, Mieczysław Herbst

Zajścia w Przemyślu. „Kuryer lwowski“ donosi:

„W sprawie rzekomego napadu na oficerów 58 p. p. ma być podobno zarządzone uzupełniające śledztwo. Mianowicie odsiadujący w tutejszych aresztach sądowych karę niejaki R., miał się zgłosić i zeznać, że podsłuchał naradzających się przyaresztowanych o współudział w tym napadzie. Zdaje się jednak, że jest to tylko zwykła pogłoska, przyaresztowani bowiem siedzą zupełnie odosobnieni i wszelka komunikacya lub też porozumienie się pomiędzy nimi nie mogło mieć miejsca.

Wychodzący w Przemyślu organ partyi klerykalnej „Echo przemyskie“, pomiędzy innemi wiadomościami podaje, że dwaj współoskarżeni o ten napad, a to b. redaktor „Głosu przemyskiego“ Kolkiewicz i Piechocki zbiegli z obawy przed wynikiem rozprawy. I ta wiadomość jest również pogłoską, puszczoną przez „przyjaciół“ uwięzionych, dnia 23 bm. bowiem obydwaj wymienieni zjawili się jeszcze w sądzie, nie wiedząc o tem, że rozprawa została odroczona.

Przemyska Kasa dla chorych otrzymać ma wkrótce z ramienia starostwa komisarza rządowego. Nowy ten dygnitarz ma pobierać 200 koron miesięcznej płacy z funduszów Kasy“.

Nowy krach! Wiedeński „Creditenverein“ ogłasza upadłość „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu“, spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką we Lwowie. Bankructwo tego towarzystwa spowodowane zostało ogromnym deficytem i pociągnie za sobą znaczne straty dla członków. Udziały wynoszą 34.328 K, a długi 123.655 K, zapas towarów reprezentuje wartość 134.544 K, a zaległość podatkowa wynosi 12.000 K.

Historya — nie z romansu kryminalistycznego. Prefekt departamentu Rhone, mający swą siedzibę w Lyonie, usunął niedawno z urzędowania naczelnika departamentu policyi Meyera. Sprawa cała trzymaną była w tajemnicy. Mimo to różne sensacyjne szczegóły transpirowały do publiczności. Korespondent lyoński dziennika „Siècle“, podał następujący opis tajemniczej sprawy. Od pewnego czasu naczelnik policyjny Meyer był obłożnie chory; tymczasem prefektowi Alapetite zdarzyła się konieczność przejrzenia jakichś papierów, złożonych w jego szafach. Kilkakrotnie posyłał służbę do Meyera, prosząc o wydanie mu kluczów. Meyer pod najrozmaitszymi pretekstami wymawiał się, tłómacząc się wreszcie, że klucze mu zginęły.

To zachowanie wydało się prefektowi nieco podejrzanem. Podejrzenia wzmogły się, gdy doniesiono mu, iż Meyer, wstawszy z łóżka, udał się do swego biura, skąd wkrótce wyszedł, obładowany papierami, które usiłował ukryć pod płaszczem. Prefekt nie wahał się już więcej i zarządził rewizyę u swego podwładnego. Przy rewizyi znaleziono mnóstwo dokumentów, świadczących o tem, iż Meyer brał czynny udział w gwałtownej kampanii klerykałów przeciw dzisiejszemu rządowi francuskiemu. Lecz prawdziwie zdumiewające odkrycie zrobiono w biurku naczelnika policyi. Znaleziono tam kasetkę z jakąś nadzwyczaj silną bateryą elektryczną, przyrządy telefoniczne najnowszej konstrukcyi i szereg drutów, tajemniczo ginących w ścianach. Część drutów była poprzecinana, więc ich kierunku zbadać nie było można, pozostałe zaś doprowadziły do urzędowego gabinetu oraz do prywatnego mieszkania prefekta, gdzie były połączone z nadzwyczaj delikatnymi mikrofonami, chwytającymi najlżejszy szmer — nawet przyciszoną mowę ludzką. W ten sposób, siedząc u siebie, mógł Meyer podsłuchiwać każdą rozmowę prefekta. Wiadomość ta wydała się na ogół tak fantastyczną, że inne dzienniki francuskie powtórzyły ją z zastrzeżeniem i powołaniem się na źródło. Wkrótce jednak wątpliwości znikły. „Temps“, dziennik bynajmniej nie goniący za sensacyą i bardzo ostrożny, podał w dzień potem korespondencyę, potwierdzającą w zupełności rewelacye „Siècle'u“, z tym jeszcze dodatkiem, że mikrofony ukryte były nadzwyczaj misternie w tapetach ściennych i że Meyer wprowadził do prefektury mnóstwo swoich kreatur, które mu donosiły o każdym interesancie, zgłaszającym się do prefekta.

Nie ulega wątpliwości, iż Meyer musiał być narzędziem klerykałów i na ich korzyść szpiegował ich przeciwników. Mamy tu więc dawne jezuickie sztuczki spowiednicze z akustycznemi salami w przeróbce dzisiejszej, z zastosowaniem ostatnich odkryć technicznych; dziś ściany nie mają uszu, lecz zato mogą mieć... mikrofony.

Śnieżyce i burze z piorunami. Z Christianii donoszą, iż całe wybrzeże norweskie od Tromsoe aż do Christiansandu było widownią strasznych orkanów; przy poświście wichru, przy świetle błyskawic szalały zamiecie śnieżne. Mnóstwo łodzi zatonęło, 8 domów rozniósł wiatr zupełnie, trzydzieści kilka osób znalazło śmierć, linie telefoni-

czne i telegraficzne nad brzegiem morza zamieniły się w pęki potarganych drutów. Burza przeniosła się potem nad brzegi Niemiec. W Lubece piorun uderzył w kościół św. Jakuba i zburzył połowę wieży. Zdaje się, że poniedziałkowa śnieżyca u nas była słabem echem tego orkanu.

Śnieg w Afryce. Z Ain Sefra donoszą, że panuje tam niepogoda okropna. Śnieg pokrywa sąsiednie wybrzeża. Palmy, uginające się pod ciężarem śniegu, sprawiają widok malowniczy i całkiem dotychczas nieznany. Na wzgórzach śnieg leży na wysokość 30 do 40 centymetrów. Przykre zimno po upałach daje się bardzo uczuwać tamtejszej ludności.

Sternberg nie może znaleść adwokata. Skazany za haniebną niemoralność na 2 i pół roku domu karnego berliński bankier Sternberg stawać będzie ponownie przed sądem za niedozwolone stosunki z małoletniemi dziewczynami. Adwokat dr. Halpert, który o procesie Sternberga napisał broszurę, został przez niego zaproszony, aby się podjął obrony, odpowiedział wszakże odmownie. Wogóle żaden adwokat nie chce bronić Sternberga.

Burmistrz zamordowany przez celników. Burmistrz miasta Caslelvetrano w Sycylii został z powodu tego, iż zniósł cło spożywcze, zastrzelony na ulicy przez dwóch wydalonych ze służby strażników celnych.

Kobiety na technice. W wyższej szkole technicznej w Darmsztacie uczęszczało na wykłady w obecnym semestrze zimowym 111 kobiet. Świadczy to o tem, że kobiety rwą się nietylko do literatury i medycyny, lecz i do uciążliwszych nauk technicznych.

Prof. Lutosławski zasuspendowany. Minister oświaty zawiesił wykłady dra Wincentego Lutosławskiego, docenta filozofi na Uniwersytecie Jagiellońskim, z powodu orzeczenia lekarskiego co do jego stanu zdrowia. Co do podjęcia napowrót wykładów przez dra Lutosławskiego, ma dziekanat przedłożyć na ręce p. namiestnika stosowne wnioski we właściwym czasie, skoro z powodów jego stanu zdrowia nie będą zachodziły żadne przeszkody.

Jaskrawe pogwałcenie ustawy. Przed kilku dniami donieśliśmy, że czynią się usilnie starania ze strony pewnych osób, by z należytości, jaka przypada miejskiej Kasie chorych od gminy m. Krakowa za ubezpieczenie robotników akcyzowych na wypadek choroby, potrącono Kasie wydatki, przez gminę na rzecz robotników akcyzy poczynione. Już wówczas zwracaliśmy na te, bądź co bądź niesłychane i bezwstydne usiłowania uwagę p. prezydenta, jako naczelnika władzy I. instancyi, oraz p. dra Schlichtinga, jako naczelnika wydziału III. i referenta tej sprawy. Nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, by magistrat, jako władza polityczna, dał posłuch tym niecnym zabiegom. Stało się inaczej. Dzisiaj mamy już do zanotowania fakt, że wbrew ustawie i wbrew dotychczasowej praktyce magistratu, który oddalił krakowskich notaryuszów z podobnemi pretensyami co do zwrotu za wypłacone kiedyś jakiekolwiek zasiłki w chorobie swoim funkcyonaryuszom, jako w ustawie nieuzasadnionemi, dalej mimo całkiem wyraźnego i zasadniczego orzeczenia trybunału administracyjnego z dnia 6 października 1899 L. 7992 o niedopuszczalności podobnych potrąceń — tensam magistrat wydał uchwałę, którą orzekł, że gmina m. Krakowa ma prawo potrącić sobie z należytości Kasy to wszystko, co wydała kiedyś na rzecz robotników akcyzy. Orzeczenie to jest jaskrawem pogwałceniem ustawy o Kasach chorych, w myśl której potrącenie tego rodzaju jest niedopuszczalne.

Wobec wyraźnych przepisów ustawy i rozlicznych orzeczeń w tym kierunku samego magistratu i trybunału administracyjnego nasuwa się mimowoli pytanie, jaki jest cel i tendencya podobnego załatwienia sprawy? Oto rozchodzi się o przedłużenie sprawy. Magistrat wie, aż nadto dobrze, że bezprawna jego rezolucya nie stanie się ciałem, że zostanie przez władze wyższe zmienioną — przez przewleczenie jednak sprawy straci Kasa chorych na ustawowych odsetkach conajmniej kilka tysięcy koron, które natomiast staną się łupem gminy. O tę też zwłokę rozchodzi się w tym wypadku i o ochronę bogatej gminy m. Krakowa przed natychmiastowem zapłaceniem należytości tak humanitarnej instytucyi robotniczej, jaką jest Kasa chorych, która dodać tu trzeba, już od dziesięciu lat prowadzi spór w tej sprawie i skutkiem tego poniosła już dość znaczne straty.

Nie pomogły ani pisemne ani ustne przedstawienia prezesa Kasy p. prezydentowi miasta w tej sprawie. Dziś ma się już do czynienia z nadużyciem władzy urzędowej i ze złamaniem ustawy, przeciwko czemu Zarząd Kasy chorych wniósł rekurs i zażalenie nieważności do p. namiestnika, który ma doskonałą sposobność ujawnić swoje aspiracye socyalno-polityczne przez szybkie zniesienie bezprawnego orzeczenia krakowskiego magistratu i w ten sposób Kasę chorych od znacznych strat ochronić.

Zgromadzenie rękodzielników.

We wtorek 29 bm. odbyło się w sali rady miejskiej bardzo liczne zgromadzenie rękodzielników, którego przebieg był interesującym i dowodził, że nasze mieszczaństwo otrząsa się coraz bardziej z ospałości, w której do niedawna było pogrążone.

Zagaił zebranie p. Możdżeński, poczem wybrano jednogłośnie przewodniczącym p. Zygmunta Mikołajskiego.

P. Mikołajski, oddawszy prezydyum zastępcy, wygłosił obszerną mowę o położeniu rękodzielników w Krakowie i w Galicyi. Mówca oświetlił mnóstwem cyfr przerażający zastój, który ogarnął wszystkie gałęzie przemysłu, z wyjątkiem chyba gorzelnianego. Szlachta dba tylko o swoje interesa, władze dbają tylko o to, aby zebrać jak najwięcej podatków, konkurencya obca zalewa Galicyę, a mieszczaństwo stoi bezbronnie i nie wie, co począć. Stosunki podatkowe są w Krakowie wprost nie do zniesienia. Wszyscy tu jesteśmy nędzarzami, różnica jest chyba w ilości weksli. (Wesołość).

Mówca omawia następnie sprawę ustawy należytościowej, wydanej na podstawie § 14, która podcięła cały nasz przemysł budowlany. Wobec tego proponuje wysłanie deputacyi do cesarza z 5 mieszczan krakowskich, która ma przedstawić opłakane stosunki wśród rękodzielników, a w szczególności zgubne skutki rewersów demolacyjnych i ustawy o należytościach.

P. Ligęza, przywitany wesołością, wygłosił wreszcie swoją mowę, z którą się nosił od 6 miesięcy. Czekaliśmy długo, — mówił, — teraz już nie możemy, bo teraz już „aus“. (Wesołość). P. Ligęza wystąpił przeciw „panom z Koła polskiego“, którzy nie mają zrozumienia dla spraw krajowych.

P. Szczerbiński zawiadamia, że w skład deputacyi wejdą pp. A. Biborski, Z Mikołajski, Herman Fritsch, Bernard Liban i D. Rothirsch.

Tow. poseł Daszyński, przywitany burzliwymi oklaskami, zaznacza, że paliatywy i półśrodki nie usuną złego. Z deputacyi do tronu nie obiecuje sobie mówca wiele. Jeżeli obejmiemy całokształt stosunków, okaże się, że nasza szlachta prowadziła politykę agrarną, korzystną tylko dla wielkich posiadaczy i nie dbała o interesy przemysłu. Koło polskie jest instytucyą, korzystną dla agraryuszy. Świadczy to tylko o pomieszaniu pojęć, że mieszczaństwo nasze daje się wodzić na pasku przez agraryuszy. Doszło do tego, że „Głos narodu“, rzekomo organ mieszczański, śmie bezkarnie domagać się ceł zbożowych!

Drugim wynikiem jest klerykalizm, który opętał mieszczaństwo i nie dozwala mu prowadzić konsekwentnej polityki. Mieszczaństwo nasze niema żadnej organizacyi. Nawet cechy się rozwiązują, jeden po drugim! Rękodzielnicy powinni wziąć sobie przykład z robotników, jak się walczy i zwycięża! (Oklaski).

Przemawiają następnie dr. Szafiarski, o upośledzeniu Galicyi na korzyść Austryi, dr. Seinfeld o klerykalizmie i o hecy wyznaniowej, którę inscenizuje pewna klika, aby oddać mieszczaństwo pod jarzmo stańczyków.

Po kilku jeszcze przemówieniach zakończono obrady.

Telegraf i telefon.

Koło polskie.

Wiedeń 30 stycznia. Na wczorajsze posiedzenie Koła polskiego przybyło 47 posłów do Rady państwa, oraz członkowie Izby panów: b. ministrowie Filip Załeski i Dr. Leon Biliński. Prawie całą godzinę trwało wzajemne przedstawianie się posłów.

Poseł Jaworski zagaił posiedzenie jako prezydent ze starszeństwa i zarządził wybór prezesa. Oddano 47 głosów, z których 45 padło na p. Jaworskiego. Dwie kartki były próżne.

Po wyborze oświadczył p. Jaworski, iż dziękuje za wybór, jaki nań padł mimo jego podeszłego wieku.

Pierwszą zasadą jest, iż Koło polskie trwa niewzruszenie przy wierze ojców, przy przekazanej przez polską tradycyę tolerancyi wobec innowierców. Drugą zasadą jest wierność wobec cesarza; trzecią: Koło polskie ma gorące życzenie, aby parlament był zdolnym do pracy, odpycha wszelkie antykonstytucyjne środki i zwalcza obstrukcyę, która napotka u nas zawsze na nieprzejednanych wrogów. Czwarte: Koło polskie, mając na oku wyłącznie tylko interesa kraju i państwa, zachowa sobie wolną rękę. Piąte: Koło polskie wraca silne co do ilości członków, silniejsze, niż kiedykolwiek przedtem, i silniejsze, niżby to było przyjemnem dla naszych wrogów. Ale siła nasza nie leży w liczbie, ale w gorącem życzeniu pracy dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju kraju. Szóste: Nasze stanowisko do każdorazowego rządu nie zależy od nas, ale od stanowiska każdego rządu do nas. Tak samo oświadczamy wobec gabinetu Dra Körbera: „Staraj się o nasze zaufanie“. Siódme: Wobec stronnictw w Izbie zachowamy wolną rękę i będziemy popierać wszelkie sprawiedliwe żądania, bez względu na to, z której strony one by pochodziły.

Doboszyński wyraził życzenie, by zastępcę prezesa wybrać z łona mniejszości Koła.

Po krótkiej dyskusyi na wniosek Rottera odroczono wybór. Na sekretarzy powołano posłów: Merunowicza i Giżowskiego.

Romanowicz imieniem demokratycznych członków Koła zapowiedział wniosek nagły o reformę statutów Koła.

Posiedzenie Koła odroczono do godziny 5 popołudniu.

Po godzinie 5 odbyło się drugie posiedzenie.

Roszkowski zaproponował wybór komisyi, któraby opracowała projekt zmiany statutu Koła. Należy zdaniem mówcy rozszerzyć prawo wnoszenia interpelacyj w Izbie, oraz nadać członkom Koła prawo przemawiania w Izbie we wszystkich kwestyach, nie mających charakteru politycznego, bez poprzedniego zezwolenia Koła.

Romanowicz wnosi, by rozszerzenie prawa wnoszenia interpelacyj uchwalono bez zwłoki, na temsamem posiedzeniu. Co do innych zmian stasutu Koła, należy polecić komisyi, aby odnośne wnioski przygotowała jak najrychlej i najdalej do tygodnia przedłożyła je Kołu.

Danielak proponuje, aby komisyi statutowej pozostawiono 14 dni na opracowanie projektu reformy.

Chamiec popiera sam wniosek wybrania komisyi, ale sprzeciwia się powzięciu natychmiastowej uchwały co do rozszerzenia prawa wnoszenia interpelacyj.

W podobnym duchu przemawiają następnie posłowie: Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Górski i Jaworski, podczas gdy posłowie Rotter, Romanowicz i Doboszyński obstają przy tym wniosku.

W głosowaniu uchwaliło Koło wybrać komisyę statutową, która wszystkie wnioski przedłożyć ma do dni czternastu. Do komisyi tej wybrani posłowie: Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Jaworski, Romanowicz, Roszkowski, Potocki, Jabłoński, X. Pastor, Wodzicki.

Następne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś o godz. 4 popoł.

Przed otwarciem parlamentu.

Wiedeń, 30 stycznia. W sprawie wyboru prezydyum projekt wybrania dawnego prezydyum zyskuje wskutek agitacyi ze strony dawnej prawicy coraz więcej szans; gdyby jednak projekt ów napotkać miał na silną opozycyę, istnieje zamiar przeprowadzić wybór Weigla na prezydenta Izby; wiceprezydentami mają być Prade i jeden poseł z prawicy.

Wiedeń, 30 stycznia. Posłowie rumuńscy ukonstytuowali się w osobnym klubie i obrali Lupula prezesem, a Jerzego Wasilkę wiceprezesem. Klub ten składa się z 6 członków.

Pojedynek między posłami.

Budapeszt, 30 stycznia. Dziś odbył się pojedynek między posłami Laucsim i Olayem; pierwszy z nich ranny. Powodem pojedynku była kłótnia.

Dom Polski w M. Ostrawie.

Morawska Ostrawa dnia 30 stycznia. Sanacya Domu Polskiego zachwiana wskutek oporu kilku czeskich wierzycieli. Inżynier Brzezovsky i adwokat Palkovsky chcą konkursu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 30 stycznia. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu debata nad ustawą o stowarzyszeniach. Deputowany Abbé Lemire bronił przeciwnego projektu, który analogicznym jest z projektem wniesionym w r. 1886 przez Gobleta. Mówca krytykuje przedłożenie rządowe, twierdząc, że sprzeciwia się ono zasadom wolności. Sprawozdawca komisyi, oświadczył się przeciw projektowi. W głosowaniu Lemira projekt odrzucono 410 głosami przeciw 35.

Strejk na paryskiej kolei miejskiej.

Paryż, 30 stycznia. Cała służba kolei miejskiej zastanowiła pracę. Ruch tramwajowy przerwany.

Pogrzeb Verdiego.

Medyolan, 30 stycznia. Dziś rano odbył się wobec niezliczonych tłumów publiczności pogrzeb Verdiego. Reprezentowane były wszystkie władze, korporacye, tudzież instytucye. Publiczność tworzyła szpaler. Wszystkie fabryki były zamknięte, celem umożliwienia robotnikom wzięcia udziału w pogrzebie.

Strejk robotników portowych.

Madryt, 30 stycznia. Z powodu strejku robotników portowych w Gijonie, stanie prawdopodobnie wiele fabryk. Obawiają się groźnych rozruchów.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 30 stycznia. Donoszą tu z Londynu, że lord Kitchener ma być w czasie najbliższym odwołany z Afryki południowej. Następcą jego ma być generał Evelyn Wood, ten sam, który po bitwie pod Majubą zawarł pokój z Burami. Szefem sztabu gen. Wood'a będzie osobisty przyjaciel króla Edwarda, major Slode.

Kapstadt, 30 stycznia. Przy ostatnim napadzie Burów na Cleinfontein zostały miny złota silnie uszkodzone. Straty stąd wynikłe wynoszą około 200 tysięcy funtów szterlingów.

Bruksela, 30 stycznia. Pismo tutejsze „XX Siècle“ dowiaduje się ze źródła rzekomo zupełnie wiarogodnego, że cesarz Wilhelm przyrzekł królowej Wiktoryi w ostatniej z nią rozmowie (tuż przed jej śmiercią), iż zaofiaruje Anglii swoje pośrednictwo w sprawie wojny afrykańskiej. Rządy wszystkich mocarstw otrzymały już wiadomość o tym zamiarze. (Wiadomość ta wymaga potwierdzenia. *Przyp. Red.*)

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Przemyśl. W sobotę 2 lutego b. r. staraniem robotników i funkcyonaryuszy kolejowych w Przemyślu, odbędzie się **Wieczorek z tańcami** w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Czarneckiego l. 11. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Lwów. Staraniem Komitetu polskiej partyi socyalno-demokratycznej odbędzie się we Lwowie w sali „Siły“ (przy ul. Sykstuskiej l. 17) dnia 3 lutego b. r. o godzinie 10 rano **poranek dla uczczenia 15-tej rocznicy powieszenia 4 socyalistów polskich w Warszawie.**

Mowę wygłosi towarzysz Mokłowski, zakończenie towarzysz Mięsowicz. Po zaproszenia zgłaszać się należy do mężów zaufania.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

L. 207/1901.

Obwieszczenie!

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości P. t. Pracodawców i Robotników, iż stosownie do reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19-go listopada 1900 r. L. 40200 i reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 21-go grudnia 1900 r. L. 117566 — Magistrat, jako Władza nadzorcza Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, rozporządzeniem z dnia 19-go stycznia 1901 r. L. 3584 zarządził na podstawie § 7 ustawy z dnia 30-go marca 1888 r. Dz. p. p Nr. 33 sprostowanie wykazu zwykłych zarobków dziennych, przyjętych w § 5 Statutu Miejskiej Kasy chorych w Krakowie za podstawę wymiaru zasiłków w okręgu administracyjnym miasta Krakowa, który to wykaz ustanowiono rozporządzeniem Magistratu z 17-go marca 1900 r. L. 15676, i tymże rozporządzeniem ustanowił wyszczególnione poniżej kategorye oraz kwoty przeciętne zwykłego zarobku dziennego robotników dla okręgu gminy miasta Krakowa, które mają odtąd służyć za podstawę przy obliczaniu świadczeń Miejskiej Kasy chorych w Krakowie wobec osób ubezpieczonych na wypadek choroby w tejże Kasie w myśl §§ 5 i 11 Statutu Miejskiej Kasy chorych — a mianowicie:

1. Dla robotników:

A) Robotnicy młodociani (do lat 18) — Kor. 60 hal.
B) Robotnicy dorośli:
- *a)* najemnicy dzienni . . . . 1 „ 20 „
- *b)* wyrobnicy przemysłowi . . 1 „ 60 „
- *c)* ukwalifikowani robotnicy zawodowi, dyurniści, mundanci, słudzy rządowi . . . . 2 „ — „
- *d)* robotnicy artystyczni, podmajstrzy, nadzorcy, buchalterzy . . . . 3 „ — „
- *e)* kierownicy (werkführerzy), urzędnicy przemysłowi, koncypienci adwokaccy, artyści . . . . 4 „ — „

2. Dla robotnic:

A) Robotnice młodociane (do lat 18) — Kor. 60 hal.
B) Robotnice dorosłe:
- *a)* najemnice dzienne . . . . 1 „ 20 „
- *b)* pomocnice przemysłowe . . 1 „ 60 „
- *c)* robotnice zawodowe, mundantki . . . . 2 „ — „
- *d)* robotnice artystyczne, kierowniczki, nadzorczynie, buchalterki . . . . 3 „ — „
- *e)* artystki . . . . 4 „ — „

Niniejsze kwoty zarobku nie będą zmienione nawet po upływie powyższego przeciągu czasu, dopóki Władza nie ustanowi innych.

Do powyższego rozporządzenia zechcą się zatem P. T. Pracodawcy i Robotnicy zastosować i po myśli zmienionej skali ubezpieczenia zgłosić zarobki dzienne z uwzględnieniem przytoczonych norm najdalej w przeciągu trzech dni w Miejskiej Kasie chorych (ulica Mikołajska l. 9), w przeciwnym razie odpowiednia zmiana skali ubezpieczenia przeprowadzoną zostanie z urzędu.

Kraków, dnia 28 go stycznia 1901 r.

528 1—3 **Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.